



„Jezus zajął miejsce u stołu, wziął chleb, odmówił błogosławieństwo, połamał go i dawał im” (Łk 24,30)

„Jezus zajął z nimi miejsce u stołu, wziął chleb, odmówił błogosławieństwo, połamał go i dawał im.” (Łk 24,30)

Ten fragment Ewangelii św. Łukasza opowiada o uczniach idących do Emaus, przepełnionych bólem i niezrozumieniem. Pełni smutku, rozgoryczenia, a nawet wewnętrznego buntu, z powodu tego co się stało, opuszczają Jerozolimę. Mimo takiego stanu ducha, zgadzają się, by zbliżyć się do nich „nieznajomy”. Rozmawiają z nim i słuchają go. Jego słowa sprawiają, że zaczynają rozumieć znaczenie zawartych w prorocत्वach słów: „I mówili do siebie: Czy serce nie rozpałało się w nas, gdy rozmawiał z nami w drodze i wyjaśniał nam Pisma?” (Łk 24, 32).

Droga symbolizuje trud wzrastania w wierze. Ponieważ wiara to odpowiedź dana w codziennym życiu, usłysznanemu Słowu Bożemu, w którym odczytujemy wolę Bożą, chcemy codziennie czytać i rozważać Słowo Pana, czerpać moc poprzez udział w częstej Eucharystii oraz wzajemnie dzielić się osobistym świadectwem wiary z innymi.

„Jezus zajął z nimi miejsce u stołu, wziął chleb, odmówił błogosławieństwo, połamał go i dawał im.” (Łk 24,30)

Nie chcieli by odszedł, zaprosili Go do stołu. Usiadł z nimi, z gościa stał się gospodarzem, karmiącym tych, którzy Go przyjmują. Kiedy Jezus wziął chleb, pobłogosławił go i połamawszy dawał im, ich oczy otworzyły się w końcu i poznali, że rzeczywiście Pan jest z nimi.

Jezus pragnie i nam objawić siebie. Liturgia Eucharystii przygotowuje nas do rozpoznania Go w podobny sposób, jak doświadczyli tego dwaj uczniowie: poprzez modlitewne rozważanie tekstu

Pisma św. nasze serca zostają przygotowane na spotkanie z Jezusem obecnym w sakramencie Eucharystii. Panie Jezus, otwórz moje oczy, abym mógł Cię widzieć. Otwórz moje uszy, abym słyszał co chcesz mi powiedzieć. Otwórz moje usta, abym śpiewał Twoją chwałę. Otwórz moje serce, abym kochał Cię bez końca.

„Jezus zajął z nimi miejsce u stołu, wziął chleb, odmówił błogosławieństwo, połamał go i dawał im.” (Łk 24,30)

Eucharystia jest najpełniejszym spotkaniem z Bogiem, dziękczynieniem, jest pokarmem dla duszy, jest zaproszeniem do dzielenia się miłością w naszym życiu. On, który jest Miłością daje nam samego siebie. Podczas konsekracji, chleb owoc pracy rąk ludzkich, wraz z naszą ofiarą staje się Jego Ciałem. Znak łamania chleba podczas spotkania, obecna się podczas każdej Mszy św. Jezus daje nam siebie, abyśmy zawsze mogli być blisko Niego. Jezus wnika w nasze wnętrza, wnika w głębię naszego serca. Dzięki temu nigdy nie jesteśmy sami. W Nim doświadczamy tajemnicy jedności, jesteśmy jedno. Jezus towarzyszy nam podczas naszych zajęć, trudnych sytuacji, podczas radosnego spotkania i wtedy, gdy smutek przenika nasze serca. Uczniowie podążający do Emaus, dopóki nie rozpoznali w tajemniczym towarzyszu drogi Jezusa, byli przygnębieni i zniechęceni, pozbawieni sensu życia i nadziei na przyszłość. Z chwilą rozpoznania Jezusa i przyjęcia Chleba Życia napełnieni zostali entuzjazmem i radością. Podobnie dzieje się w życiu każdego uczestnika Eucharystii.

Grupa V

Świadectwo

*„...Proszę Cię, Panie Jezu, o łaskę skupienia,
by myśli moje były przy Tobie,
by oczy moje były zwrócone na ołtarz,
a serce moje oddane tylko Tobie”.*
(modlitwa ministranta przed służbą)

Czym dla mnie jest Eucharystia?

Jest pokarmem mojego serca.

A co daje mi Eucharystia?

Daje siłę, moc i odwagę, by nie stać beczynnie, jeśli ktoś potrzebuje pomocy. By być blisko Jezusa, nawet wtedy, gdy inni śmieją się z mojej postawy.

W jaki sposób Eucharystia wpływa na moje życie?

Zmienia moje serce, a owocem jej jest dawanie przykładu innym - w pracy, na ulicy, w domu - jak można żyć Słowem Boga. Jestem świadom tego, że to sam Pan Jezus zaprasza mnie na ucztę. On mi się daje cały i ja chcę oddać Mu swoją wolę, swój czas, swoje życie. Chcę żyć dla Niego, Jemu służyć. Dzięki temu moje życie ma sens i nawet w pochmurne dni potrafię się uśmiechać.

Eucharystia nie zawsze była dla mnie najważniejsza. Jak pracowałem na budowie nie miałem kontaktu z Panem Bogiem. Ważniejsi byli koledzy niż On. A Eucharystia była tylko w niedzielę, i to raczej z przyzwyczajenia. Kiedy zmieniłem pracę nie było już kolegów. Miałem więcej czasu, może nawet zbyt wiele. Zacząłem czegoś szukać, co by

mi pomogło zmienić moje życie na radośniejsze i szczęśliwsze. Zacząłem częściej chodzić na Eucharystię. Spotkałem Jezusa! To było najważniejsze.

Wcześniej aż tak osobiście Go nie znałem, przechodziłem obok Niego, żyłem bez głębszej relacji z Nim, bez prawdziwej miłości.

Teraz jest inaczej, codziennie uczestniczę we Mszy św., chcę żyć Jego wolą, Jego Słowem i choć nie zawsze czuję Jego obecność, to wierzę że zawsze jest ze mną, przecież to obiecał: będę z wami aż do końca świata.

Kiedyś marzyłem by być ministrantem. Teraz dzięki duszpasterstwu osób żyjących w stanie wolnym mogę służyć przy ołtarzu i to nie sam, ale razem z moimi kolegami, którzy podobnie jak ja uznali w Jezusie swojego Pana i Zbawiciela. Każda służba przy ołtarzu pozwala mi być blisko Pana Jezusa i mieć zawsze oczy zwrócone na Niego, a serce oddane tylko Jemu. Staram się potem żyć podobnie przez cały dzień, aby w każdym napotkanym człowieku służyć Jezusowi: *„Boże, którego dobroć powołała mnie do Twej służby, spraw, bym uświęcony uczestnictwem w Twych tajemnicach przez dzień dzisiejszy i całe me życie szedł tylko drogą zbawienia. Przez Chrystusa Pana naszego. Amen.”*
(modlitwa ministranta po służbie).

Jacek, grupa V

„Wprowadzajcie słowo w czyn” Jk (1,22)